Komentarz organizatorów obywatelskiego protestu „Stop likwidacji bibliotek" do oświadczenia Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji z dn. 26.02.2013 r. w sprawie zmiany założeń ustawy samorządowej

Cytat z oświadczenia MAiC:

„Zapis z projektu założeń: „Stworzenie możliwości wykonywania zadań biblioteki szkolnej przez bibliotekę publiczną" "(III.1.2.4) będzie zastąpiony zapisem „**Stworzenie możliwości łączenia funkcji bibliotek szkolnych i publicznych. Biblioteka publiczna będzie mogła wykonywać funkcje biblioteki szkolnej (posiadając filię w danej szkolę), biblioteka szkolna będzie mogła pełnić również rolę biblioteki publicznej. Ponadto możliwe będzie na podstawie porozumienia wykonywania wspólnie zadań przez bibliotekę publiczną i szkolną."**

Nasz komentarz:

Zapisy założeń ustawy samorządowej dotyczące bibliotek spotkały się z bardzo szeroką **krytyką w wielu środowiskach**. Najpierw na portalu „Mam Zdanie" (https://mamzdanie.org.pl/web/guest/konzgłoszonosultacje/-/message_boards/message/26445), gdzie na zaproszenie MAiC zgłoszono wiele obszernych uwag z merytorycznym uzasadnieniem. Niezależnie od tego wynikająca z założeń ustawy groźba likwidacji bibliotek szkolnych wywołała **protesty w internecie** (m.in. http://www.facebook.com/stoplikwidacjibibliotek), które szybko przeniosły się do innych mediów. Ponieważ minister Michał Boni w kilku wypowiedziach publicznych podtrzymał swoją koncepcję, ale jednocześnie zapraszał do rozmowy, postanowiliśmy napisać do niego list otwarty w obronie bibliotek (www.stoplikwidacjibibliotek.pl) – obudowaliśmy go obszernym uzasadnieniem, opisem skutków ustawy, dokumentami i przepisami prawnymi. List w ciągu 10 dni podpisało 26 tys. osób z różnych środowisk i grup społecznych. **Patronami honorowymi** listu zostało wielu wybitnych przedstawicieli nauki, kultury i sztuki (http://www.stoplikwidacjibibliotek.pl/patroni.php), list podpisały także organizacje społeczne skupiające rodziców oraz fundacje działające na rzecz czytelnictwa (m.in. Fundacja ABC XXI „Cała Polska Czyta Dzieciom").

Reakcję Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji na konsultacje, do których samo Ministerstwo gorąco zachęcało, uważamy za **wyraz całkowitgoe zignorowania** trudu, czasu i argumentacji dziesiątek tysięcy osób, które z tego zaproszenia skorzystały. Zgodnie z naszymi obawami, były to jedynie puste słowa mające uspokoić rosnącą krytykę. To ten sam styl „rozmowy", który MAiC prezentuje od początku prac nad projektem założeń. **Powstał on w wyniku konsultacji wyłącznie ze stroną samorządową**, więc zawiera jedynie postulaty tej wąskiej grupy. Wszystkie próby nawiązania kontaktu podjęte przez organizacje oświaty były konsekwentnie ignorowane. Spotkanie przedstawicielki MAiC z reprezentantką najbardziej zainteresowanej grupy (prezes Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich - Danutą Brzezińską) odbyło się dopiero po publikacji omawianej właśnie zmiany, czyli faktycznym zakończeniu konsultacji.

Ministerstwo nie odniosło się do ŻADNEGO z wysuwanych w trakcie debaty argumentów, przechodząc do porządku dziennego nad opiniami m.in. wielu wybitnych osobistości. Przeciwnie, „w wyniku konsultacji społecznych" MAiC wprowadziło do założeń ustawy zapis jednoznacznie potwierdzający najmocniej krytykowane w debacie zagrożenia.

Zgodnie z nowym zapisem, każda gmina zostanie upoważniona do likwidacji części prowadzonych przez siebie bibliotek poprzez łączenie ich w jedną instytucję. Zezwala się zarówno na zastąpienie biblioteki szkolnej filią biblioteki publicznej, jak i przeniesienie biblioteki publicznej do szkoły, likwidując dotychczasową placówkę. Co więcej, rozwiązanie to może objąć kilka gmin, doprowadzając do kuriozalnej sytuacji połączenia wielu bibliotek zarówno szkolnych, jak i publicznych, położonych w dużej odległości. Skala likwidacji nie ma w projekcie ograniczeń. Przestrzegamy przed używaniem słowa łączenie, ponieważ w wyniku „łączenia" różnych bibliotek o odmiennych funkcjach w jednej lub kilku gminach, zawsze efektem będzie mniejsza liczba placówek. Likwidacja jest sformułowaniem o wiele bardziej adekwatnym.

Jednocześnie MAiC w swoim komentarzu do zmiany projektu założeń ustawy wypowiada **autorytarne opinie na temat bibliotek szkolnych bez powołania się na jakiekolwiek badania** mówiące o ich funkcjach, stanie, czy potrzebach. Na oficjalnym profilu na facebooku MAiC opisuje część bibliotek szkolnych jako „szafkę z książkami bez oddzielnej pracowni" bez podani źródeł, ignorując prośby o wskazanie przykładu takiej placówki. Sam projekt założeń ustawy mającej wprowadzić poważne zmiany w zasadach funkcjonowania szkół i placówek publicznych nie posiłkował się żadnymi badaniami czy choćby analizą możliwych skutków. Nie sprawdzono nawet jakości usług kilkuset istniejących już bibliotek publiczno-szkolnych, które powstały poprzez obchodzenie obowiązującego dotychczas prawa.

Potwierdza to powszechną opinię, że **projekt został stworzony bez znajomości realiów i stanu faktycznego**, wyłącznie w celu realizacji bieżących postulatów wielu samorządów. Jasno stwierdzają to słowa Ministerstwa w komentarzu do oświadczenia: „…samorządy muszą się dobrze napracować, by spiąć swoje budżety. Każda złotówka się liczy."

Ten poziom argumentacji i świadomości twórców projektu mającego fundamentalne znaczenie dla poziomu edukacji, czytelnictwa i kompetencji informacyjnych uczniów, **nie pozwala na brak reakcji rzeszy ludzi** ceniących wysoko te wartości.

Uwagi do komentarza MAiC w oświadczeniu z dn. 26.02.2013

MAiC: *Dziś jest tak, że każda gmina ma obowiązek prowadzić bibliotekę publiczną. Jednocześnie każda szkoła musi zapewnić uczniom dostęp do książek. Od 2001 r. obowiązuje formalny zakaz łączenia obu instytucji*.

Uwagi: Szkoła nie musi zapewnić uczniom dostępu do książek. Szkoła musi zapewnić uczniom dostęp do **biblioteki szkolnej**. To podstawowy błąd w postrzeganiu jej funkcji, a zarazem kolejny przykład nieprzygotowania MAiC do tematu dyskusji przez organ chcący tworzyć prawo decydujące o przyszłości jej przedmiotu.

Zgodnie z definicją sformułowaną na podstawie obowiązujących przepisów prawa w wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego, ***przez bibliotekę szkolną należy rozumieć****: pracownię szkolną służącą realizacji programów nauczania i wychowania, edukacji i kulturalnej i informacyjnej dzieci i młodzieży oraz kształceniu i doskonaleniu nauczycieli; a także realizacji potrzeb i zainteresowań uczniów, zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły, doskonaleniu warsztatu pracy nauczyciela, popularyzowaniu wiedzy pedagogicznej wśród rodziców oraz w miarę możliwości wiedzy o regionie*.

W praktyce zadania te są jeszcze szersze. Polegają na wykwalifikowanej opiece nad uczniem przy jednoczesnym wspieraniu jego rozwoju, organizacji akcji i konkursów szkolnych, nadzorowaniu realizacji grupowych projektów edukacyjnych i wielu innych aktywnościach.

Rola biblioteki szkolnej w procesie dydaktycznym zapisana jest wprost w preambule *podstawy programowej kształcenia ogólnego*:

Nauczyciele wszystkich przedmiotów powinni odwoływać się do zasobów biblioteki szkolnej i współpracować z nauczycielami bibliotekarzami w celu wszechstronnego przygotowania uczniów do samokształcenia i świadomego wyszukiwania, selekcjonowania i wykorzystywania informacji.

Przekształcając bibliotekę szkolną w instytucję publiczną znajdującą się na terenie szkoły, nazywaną demagogicznie przez MAiC „biblioteką w szkole", **likwiduje się możliwość realizacji tych funkcji**. Biblioteka niepodlegająca organizacyjnie szkole, bez nauczyciela z przygotowaniem pedagogicznym, nie ma prawa realizacji zajęć z uczniami. **Projektodawca świadomie rezygnuje więc z większości dotychczasowych funkcji bibliotek szkolnych, nie odnosząc się nawet słowem do ich zakresu.**

Obowiązek prowadzenia przez gminy bibliotek publicznych i przez szkoły bibliotek szkolnych nigdy nigdzie nie był kwestionowany. Formalny zakaz łączenia tych placówek wynika z licznych, podejmowanych przez samorządy, nielegalnych prób ich łączenia (według GUS w 2007 r. istniały 233 takie placówki, w ostatnich latach liczba ta jeszcze wzrosła). Ustawodawca – rozumiejąc rozbieżne funkcje i zadania obu typów bibliotek – uznał, ze **próby ich łączenia są niekorzystne dla użytkowników i zdecydował o wprowadzeniu jednoznacznego zakazu ich łączenia**.

MAiC: *Dlaczego warto rozważyć wpieranie współpracy bibliotek (ale tak, by w szkole musiała być taka placówka)? Po pierwsze dlatego, że to pozwoliłoby poszerzać funkcje obu typów placówek. Bibliotekom łatwiej byłoby wydłużyć czas pracy, udostępniać książki także w wakacje, poszerzać księgozbiory i całą ofertę kulturalną. Chodzi w tym wszystkim o to, by ułatwić mieszkańcom dostęp do książek, do miejsc, w których można popracować na komputerze, z dostępem do internetu.*

Uwagi: To celne postulaty, które są warte rozważenia, jednak zupełnie nie korelują z istotą projektu MAiC. By zwiększyć dostępność bibliotek szkolnych (po godzinach, w ferie i wakacje) w świetle obowiązujących przepisów **wystarczy wyłącznie wola samorządów**. Jednoznacznie stwierdza to nawet Rada Ministrów w *stanowisku do zmian w ustawie o systemie oświaty* z 2010 r. (ustawa miała umożliwić otwarcie bibliotek szkolnych dla społeczności po godzinach pracy szkoły):

Obowiązujące obecnie przepisy nie zabraniają udostępniania zbiorów innym grupom czytelników niż uczniowie szkoły, w której jest zorganizowana biblioteka. W uzasadnionych przypadkach, dyrektor szkoły w porozumieniu z organem prowadzącym może rozważyć wprowadzenie do statutu szkoły regulacji umożliwiających udostępnienie zbiorów społeczności lokalnej.

Każdy z typów bibliotek ma swoje specjalistyczne funkcje, których nie da się satysfakcjonująco połączyć. Biblioteka szkolna w czasie zajęć szkolnych nie może pełnić funkcji ogólnodostępnej biblioteki publicznej. Ze względu na wykonywanie w tym czasie swoich zadań dydaktyczno-wychowawczych, a także przez troskę i przepisy w kwestii bezpieczeństwa uczniów, **„obcy" nie może swobodnie wchodzić na jej teren** (Komenda Główna Policji po ogłoszeniu statystyk o 74 gwałtach w szkołach w 2012 r. apelowała o zwiększenie bezpieczeństwa, a MEN ogłosiło rok 2013 „Rokiem Bezpiecznej Szkoły").

Podobnie trudno sobie wyobrazić, by szkolna świetlica pełniła w czasie zajęć szkolnych funkcję świetlicy środowiskowej, sala gimnastyczna była dostępna dla wszystkich chętnych do grania w piłkę podczas zajęć wychowania fizycznego, a szkolna pracownia fizyczna została miejscem spotkań miłośników eksperymentów.

Szkoła ma służyć przede wszystkim uczniom. Jej inne funkcje nie mogą negatywnie wpływać na główny cel, nawet jeżeli „każda złotówka jest ważna".

Poza zdrowym rozsądkiem, stwierdza to *Manifest bibliotek szkolnych IFLA/UNESCO*:

*Dostęp do biblioteki powinien być zgodny z Deklaracją Praw Człowieka ONZ i **nie może ulegać żadnym ograniczeniom** ideologicznym, politycznym, religijnym czy **komercyjnym**.*

Czas pracy bibliotek szkolnych nie wynika z lenistwa nauczycieli bibliotekarzy, lecz bezpośrednio z potrzeb szkoły i jej możliwości finansowych. Nie ma uzasadnienia, by biblioteka szkolna była otwarta dla uczniów, **gdy nie ma ich już w szkole**. Pensum nauczyciela bibliotekarza wynosi 6 godzin dziennie +2 godziny tygodniowo na zajęcia dodatkowe. Krótki czas otwarcia niektórych bibliotek szkolnych również nie wynika z niechęci nauczycieli bibliotekarzy do pracy, lecz skracania ich etatów do 1/2, 1/4 lub nawet fikcyjnej 1/30 (godzina w tygodniu). Wykorzystywanie tej sytuacji przez pana ministra Boniego w debacie publicznej jako argumentu za zwiększaniem dostępności i przejawu specjalnych przywilejów nauczycieli to cios poniżej pasa. W praktyce jest to **doskonały przykład złych intencji niektórych samorządów** wobec funkcjonowania bibliotek i sytuacji, do której doprowadzi wdrożenie omawianego projektu.

Warto również zaznaczyć, że zasoby **biblioteki szkolnej mają (i słusznie) przede wszystkim charakter edukacyjny**. W przypadku np. bibliotek szkół podstawowych trudno sobie wyobrazić jakiekolwiek zainteresowanie ich zbiorami ze strony dorosłych użytkowników bibliotek publicznych. Biorąc pod uwagę fakt, że głównym celem projektu są oszczędności, a nie wydatki, tak znaczące rozszerzenie księgozbiorów to fikcja.

Pamiętajmy również o podstawowym założeniu projektu. Ma on umożliwiać likwidowanie bibliotek w imię oszczędności. Nie da się znaleźć uzasadnienia tego postulatu w zwiększeniu dostępności. **Projekt nie prowadzi do stworzenia żadnej nowej biblioteki**, a jedynie umożliwienia likwidacji części z nich.

Otwierajmy biblioteki!

MAiC: *Po drugie – biblioteki szkolne nie mogą dziś korzystać z takich szans, jakie otrzymały biblioteki publiczne, które w wielu miejscach bardzo się zmodernizowały. Biblioteki szkolne tymczasem nie mogą ani występować o granty ani współpracować z organizacjami pozarządowymi, które dysponują funduszami rozwojowymi. A szkoda, bo w wielu miejscowościach biblioteka szkolna to jedyna biblioteka na miejscu.*

Uwagi: Jak najbardziej otwierajmy!

Właśnie dlatego należałoby zadbać o rozwój bibliotek szkolnych np. poprzez rządowy program realizowany przez MAiC w porozumieniu (a nie konflikcie) z MEN i organizacjami oświaty, wpisany w szerszy program wspierania czytelnictwa i kompetencji informacyjnych uczniów. Tego jednak nie postulowali przedstawiciele samorządu, według których postulatów powstał projekt. **Nie zawarto w nim żadnych założeń odnośnie dodatkowych inwestycji**, za to akcentuje się rolę oszczędności.

Nie pozostawia to złudzeń odnośnie faktycznych intencji twórców i lobbystów.

Co więcej, **powyższe uzasadnienie odbiega daleko od prawdy**. W ostatnim czasie ponad 11 tys. bibliotek szkolnych zostało wyposażonych w tzw. ICIM-y (stanowiska komputerowe, sprzęt + szkolenia informatyczne dla nauczycieli bibliotekarzy) w ramach programu MEN finansowanego przez fundusze spójności. **To, że Ministerstwo nie chce przygotowywać takich projektów nie oznacza, że biblioteki szkolne nie mogłyby z nich korzystać**.

Faktycznie biblioteki publiczne korzystają obecnie z programów dofinansowania i rozwoju. Najistotniejszym jest *Program Rozwoju Bibliotek* Fundacji Melindy i Billa Gatesów. Obecna „tura" programu kończy się w 2015 r. Już zapowiedziano jego rozszerzenie na inne typy bibliotek w kolejnej „edycji".

Nie ma sensu przekształcanie bibliotek szkolnych w biblioteki publiczne, które w czasie zajęć szkolnych nie będą dostępne ani dla czytelników dorosłych, ani nie będą mogły pełnić funkcji biblioteki szkolnej realizującej proces dydaktyczny. Dużo efektywniejszym pomysłem byłoby zorganizowanie otwarcia biblioteki szkolnej po zajęciach lekcyjnych na zasadach opisanych wyżej. Cieszy nas troska MAiC o jak najgęstszą sieć biblioteczną i czytelnictwo dorosłych, niestety jednak **zapisy omawianego projektu pozostają w sprzeczności z wyrażanymi intencjami**. Wielu specjalistów (ostatnio dyrektor Biblioteki Narodowej) zwraca uwagę, że biblioteka publiczna staje się ostatnim ogólnodostępnym, bezpłatnym miejscem, w którym można zaspokajać różne potrzeby kulturalne i społeczne. Z pewnością taka placówka powinna być umiejscowiona w dostępnym punkcie, a nie w szkole (np. na końcu korytarza na drugim piętrze, gdzie w dodatku nie można wejść przed godz. 15, co godziny jej możliwego otwarcia skraca do trzech).

Stawiajmy na nowoczesne placówki!

MAiC: *Po trzecie – niekorzystne zmiany demograficzne prowadzą do likwidacji małych szkół (lub ich łączenia). To może doprowadzić do tego, że szkoła będzie dalej, a w miejscu zamieszkania ucznia w ogóle nie będzie dostępu do książek. Ani dla młodych, ani dla dorosłych. A przecież można do tego nie dopuścić dając małej szkole nowe zadania.*

Uwagi: Nie ma żadnych formalnych przeszkód, by dawać szkole nowe zadania i np. (jak wspominano wcześniej) udostępniać zbiory biblioteki szkolnej po zakończeniu zajęć lekcyjnych**. Dla takiego rozwiązania nie potrzeba żadnej nowej ustawy** (opinia Rady Ministrów w punkcie 2.), więc powyższe uzasadnienie jest zbędne. Przeszkodę stanowi jednak realna obawa, że bardzo mała i biedna gmina, która jest zagrożona likwidacją szkoły, nie znajdzie funduszy na inwestycje w księgozbiór dla dorosłych.

Biblioteka powinna być miejscem dla całej rodziny

MAC: *Dziś mamy 8200 bibliotek publicznych. Dzięki współpracy z bibliotekami szkolnymi możemy mieć ich dużo więcej. Po to, by biblioteka blisko mieszkańca*.

Uwagi: Aż prosi się o parafrazę „dziś mamy 8200 bibliotek publicznych, dlatego umożliwiamy kilku gminom ich łączenie w jedną instytucję, by zostało jeszcze mniej”.

Dołączamy się zdecydowanie do hasła „By biblioteka [była] blisko mieszkańca”! **Dlatego apelujemy o zrezygnowanie z zapisu o możliwości łączenia w jedną placówkę kilku gminnych bibliotek publicznych**. I sprzeciwiamy się temu, byśmy z okazji realizacji tego hasła, nie likwidowali tylu bibliotek szkolnych, ile powstanie w szkołach niewydolnych i okrojonych z funkcji filii bibliotek publicznych**. To uzasadnienie jest sprzeczne z treścią projektu założeń.**

MAC: *Chcemy dzięki nowym przepisom ułatwić współpracę między dwoma typami bibliotek. Celem jest to, by książki były dostępne w dotychczasowych miejscach, ale w taki sposób, by było to łatwiejsze dla ludzi. Biblioteka szkolna może bardziej otwierać się dla dorosłych, zdobywać fundusze na rozwój po to, by świadczyć usługi całej społeczności. Zwłaszcza że choć dzieci nam ubywa, to jednocześnie przybywa ludzi w sile wieku, którzy – choćby po to, by doskonalić umiejętności potrzebne do pracy – potrzebują kontaktu z kulturą, z nowymi technologiami. Potrzebują więc fachowych przewodników po nowym świecie.*

Uwagi: Piękne hasła! Warto przypomnieć, że słowo „współpraca” oznacza działania między dwoma instytucjami. **Projekt nie zakłada więc współpracy, lecz likwidację** jednej biblioteki kosztem drugiej (np. biblioteki szkolnej i instalowanie w jej miejscu filii biblioteki publicznej lub łączenie w jedną trzech bibliotek publicznych z tej samej czy różnych gmin).

Warto przypomnieć, że **filia biblioteki publicznej umieszczona w szkole nie jest biblioteką szkolną**, tylko filią biblioteki publicznej na terenie szkoły. Na pewno taki zabieg nie sprawi, że dostęp do niej będzie łatwiejszy dla ludzi. Jeśli filia biblioteki publicznej miała dotychczas inną siedzibę, to dostęp ten będzie trudniejszy, ponieważ z dwóch bibliotek powstanie jedna. Samo umieszczenie biblioteki publicznej w szkole oznacza bardzo poważne ograniczenia w dostępności dla dorosłych, wyrażone w poprzednich punktach. **Zakaz wchodzenia „obcym” na teren szkoły nie jest fikcją ani przesadą.** Wynika wprost z odpowiedzialności prawnej szkoły za ucznia. Uczeń w szkole zawsze musi znajdować się pod opieką nauczyciela (w bibliotece nauczyciela bibliotekarza), a rodzice nie mogą mieć wątpliwości, z kim zetknie się ich nawet sześcioletnie dziecko w ogólnodostępnej czytelni.

Co budzi dziś różnice zdań?

MAiC: *Oba typy bibliotek działają na podstawie różnych przepisów. Dlatego w bibliotekach publicznych pracują bibliotekarze-pracownicy instytucji kultury, a w bibliotekach szkolnych – nauczyciele-bibliotekarze objęci Kartą Nauczyciela. Obu grupom inaczej mierzy się czas pracy, inaczej wylicza wynagrodzenia.*

<u>Uwagi:</u> Przede wszystkim różnicę zdań budzi o wiele więcej kwestii, które Ministerstwo kolejny raz zignorowało.

Różnice w zatrudnieniu nie wynikają z odmiennych przepisów, tylko przepisy wynikają z innych potrzeb bibliotek szkolnych i publicznych. Tak daleko posunięta sugestia o braku kompetencji poprzednich ustawodawców sformułowana powyżej przez MAiC powinna być poparta bogatą argumentacją, a nie jedynie stwierdzeniem, że prawo zostało stworzone, by uzasadnić odmienne godziny pracy i wynagrodzenie.

Nauczyciel bibliotekarz to taki sam nauczyciel, jak każdy inny. **Musi posiadać wyższe, kierunkowe wykształcenie oraz przygotowanie pedagogiczne**, by móc wykonywać swoją pracę poprzez prowadzenie zajęć z uczniami i ponoszenie odpowiedzialność za ich postępy w nauce, prawidłowy rozwój oraz bezpieczeństwo.

Bibliotekarz biblioteki publicznej pełni nie mniej ważną funkcję, jednak przez inną grupę docelową użytkowników i znacznie węższy zakres obowiązków, nie stawia mu się takich wymagań, jak nauczycielowi (m.in. nie musi mieć wyższego wykształcenia).

Wyższe zarobki wraz ze wzrostem kwalifikacji to zasada każdego zdrowego rynku pracy. MAiC temu zaprzecza, gdy jednocześnie ten sam rząd wprowadza (nieznaczne) podwyżki dla nauczycieli, akcentując wcześniej ich wielką rolę i zbyt niskie zarobki jak na poziom wykształcenia.

Ministerstwo bez jakichkolwiek badań ani nawet prób obiektywnej oceny poziomu bibliotek szkolnych i pracujących tam nauczycieli bibliotekarzy, chce pozbawić ich możliwości bycia nauczycielem bibliotekarzem, więc de facto zawodu. **Zastanawiające jest, dlaczego te zapisy mają dotknąć akurat nauczycieli bibliotekarzy bez słowa argumentacji** poza koniecznością oszczędności.

Na tej samej zasadzie można przecież pozbawić statusu nauczyciela nauczycieli wychowania fizycznego (przecież w niektórych miastach znajdą się trenerzy zarabiający mniej, którzy umieją prowadzić zajęcia), nauczycieli języka polskiego (jest dużo bezrobotnych miłośników literatury), nauczycieli matematyki (mamy wielu bezrobotnych absolwentów np. finansów i rachunkowości), czy nauczycieli języka angielskiego (w końcu prawie każdy mówi już w tym języku). Chyba, że są to kolejne kroki w ramach programu „rozwoju społeczności" Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

Ministerstwo sprowadza status i rolę nauczyciela do niepotrzebnego gminom obowiązku. Zapomina, że **zapisy Karty Nauczyciela wynikały z zapotrzebowania praktyki zawodu i wymogów** odpowiedniego przygotowania do nauczania w szkołach. Oszczędności na zakresie i jakości nauczania nie pozostaną bez konsekwencji dla jego efektów, m.in. dalszego pogarszania się i tak fatalnych statystyk czytelnictwa (56% Polaków nie czyta książek).

MAiC: *Publiczne konsultacje założeń do projektu pokazały, że obie grupy zawodowe inaczej definiują swoje zadania, jasno widzą te różnice i uważają je za ważne.*

MAC rozumie różne funkcje obu typów bibliotek i zdaje sobie sprawę, że obie te funkcje muszą być realizowane z poszanowaniem specyfiki organizacyjnej – ale tak, by forma pracy nie utrudniała mieszkańcom dostępu do kultury i do książek.

Uwagi: Jak zostało powyżej uzasadnione, dla zachowania szczerości w dyskusji ostatnia część tego komentarza powinna zostać zastąpiona sformułowaniem zaczerpniętym z wcześniejszego argumentu Ministerstwa: „- ale tak, by samorządy nie musiały pracować, by spiąć swoje budżety. Każda złotówka się liczy".